

MARIAN PRZEŁĘCKI

## „Dobry” czy tylko „za dobry uważany”?

W swoim interesującym artykule Anna i Andrzej Jedynakowie podejmują polemikę z moim stanowiskiem w sprawie wartości logicznej zdań oceniających podając to stanowisko takiej interpretacji, która w rezultacie pozbawia omawiane zdania charakteru wypowiedzi oceniających, gdyż zastępuje zawarte w nich predykaty oceniające typu „moralnie dobry” predykatami opisowymi typu „uważany za moralnie dobry”. Ponieważ, jak łatwo się domyślić, jest to interpretacja najdalsza od moich intencji, nie dziwnego, że trudno mi na nią przystać. Ale też nie sędzę, abym był do tego zmuszony. Nie sędzę bowiem, aby to, co na temat zdań oceniających w swym artykule mówię, miało interpretację taką nieuchronnie za sobą pociągać. Chciałbym zatem przyrzeć się przytoczonej przez autorów argumentacji, aby stwierdzić, gdzie leży główny punkt niezgody. Nie jest to bynajmniej sprawa łatwa, bo argumentacja ta dotyczy pewnych podstawowych i trudnych problemów związanych z pojęciem znaczenia, w które nie sposób tutaj wchodzić. Był to zresztą jeden z powodów, dla których od problemów tych starałem się w moim artykule w miarę możliwości abstrahować. Mam wrażenie jednak, że stało się to przyczyną pewnych nieporozumień. Warto może dlatego pewne sprawy raz jeszcze w skrócie przypomnieć i wyraźniej zaakcentować.

Dotyczy to przede wszystkim kwestii podstawowej: związku pomiędzy znaczeniem i denotacją predykatów a wartością logiczną zawierających je zdań. Stoję w tej kwestii na stanowisku powszechnie w semantyce logicznej akceptowanym: znaczenie predykatów determinuje ich denotację, a ta z kolei wartość logiczną zawierających je zdań. To ostatnie założenie stanowi główną przesłankę przedstawionej w moim artykule argumentacji. To, czy zdanie  $P(a)$  jest prawdą czy fałszem, zależy bezpośrednio od denotacji predykatu  $P$ , a pośrednio tylko od jego znaczenia. Inaczej mówiąc, różnice znaczenia o tyle tylko mają wpływ na wartość logiczną, o ile pociągają za sobą różnice denotacji. Tak też, w moim przekonaniu, ma się sprawa z predykatami oceniającymi. I to właśnie pozwala uznać sprawę ich denotacji za czynnik decydujący w sporze o wartość logiczną zdań oceniających. Upatruję w tym pewien zysk teoretyczny, bo pojęcie denotacji predykatów oceniających wydaje mi się o wiele mniej kontrowersyjne — w szczególności co do swego statusu ontologicznego — od pojęcia ich znaczenia. Czymkolwiek byłoby znaczenie danego predykatu oceniającego, jego denotacja utożsamiona może być zawsze z pewnym zbiorem konkretnych przedmiotów — tych mianowicie, do których się predykat ten stosuje.

Nie znaczy to wcale, aby sprawa znaczenia predykatów oceniających traciła

tym samym na ważności. Przecież to znaczenie danego predykatu jest tym, co wyznacza jego denotację. To, co dany predykat denotuje, zależy bezpośrednio od tego, co ów predykat znaczy. Toteż wszystko, co na temat denotacji predykatów oceniających w swym artykule mówię, mówię na tej po prostu podstawie, że te predykaty rozumiem, że znam „w praktyce” ich znaczenie (mimo iż nie potrafiłbym na ogół podać ich zadowalającej definicji — ale tak jest z większością wyrażań języka naturalnego). Jeśli więc wygłaszam przypuszczenie, że należący do języka polskiego predykat „moralnie dobry” nie jest predykatem całkowicie nieostrym, to opieram to przypuszczenie na tym, że jako użytkownik języka polskiego predykat ten właściwie rozumiem, a sposób, w jaki go rozumiem, taką właśnie własność jego denotacji wydaje się pociągać. Podobnie, gdy pewien konkretny czyn zaliczam do denotacji predykatu „moralnie dobry”, czynię to nie dlatego, że w gronie ludzi mówiących po polsku czyn ten tak jest faktycznie oceniany, ale dlatego, że sam go tak oceniam na podstawie „praktycznej” znajomości znaczenia, które predykatowi temu przysługuje w języku polskim. Myślę, że mamy prawo wygłaszać tego rodzaju stwierdzenia, opierając się na czysto „intuicyjnym” rozumieniu danego predykatu — bez przeprowadzania jakiegokolwiek analizy jego znaczenia, w szczególności bez rozstrzygania trudnych filozoficznych problemów dotyczących ontologicznego statusu owego znaczenia, rodzaju składających się nań cech itp. I tak też czynię w swych rozważaniach wszędzie tam, gdzie wypowiadam się w sprawie denotacji konkretnych predykatów oceniających.

Nie angażując się w zasadzie w żadną filozoficzną teorię znaczenia, poruszam jednak pewne sprawy z teorią taką związane: wysuwam mianowicie pewne przypuszczenia co do możliwych sposobów definiowania predykatów oceniających, lub — jak to w swym artykule nazywam — interpretacji takich predykatów, rozumianej jako charakterystyka ich denotacji. Ta terminologia prawdopodobnie spowodowała, że autorzy nie przywiązują do tych uwag większej wagi, choć — zgodnie z moimi intencjami — mowa tu właśnie o sposobach definiowania, a więc określania znaczenia predykatów oceniających. Taki a nie inny sposób charakterystyki denotacji danego predykatu odpowiada bowiem takiemu nie innemu znaczeniu owego predykatu (zgodnie z klasycznym Fregowskim rozumieniem sensu nazwy jako sposobu, w jaki dana nam jest jej denotacja). Dotyczy to również tego sposobu charakterystyki denotacji predykatów oceniających, który nazywam pozawerbalnym i który stanowić ma w dziedzinie wartości odpowiednik tzw. definicji ostensywnej. Charakteryzując denotację danego predykatu przez demonstrację odpowiednich przypadków wzorcowych, określamy tym samym w pewien sposób jego znaczenie. Mówiąc, iż czyn moralnie dobry — to czyn (pod względem moralnym) taki, jak, załóżmy, czyn ojca Kolbego, definiuję w jakimś stopniu ów predykat oceniający, podobnie jak w przypadku definicji ostensywnej predykatu obserwacyjnego głoszącej, iż przedmiot żółty — to (pod względem barwy) taki, jak ta oto cytryna. Różnica między taką definicją „ostensywną” a zwykłą definicją werbalną jest głównie różnicą stopnia określoności, z jakim ustalają one sens definiowanego predykatu. Tymczasem autorzy dopatrują się tu jakiejś różnicy zasadniczej, odmawiając — o ile dobrze rozumiem ich wywody — owej procedurze „ostensywnej” zdolności wyposażenia predykatów oceniających w ich właściwe znaczenie. Wiąże się to ze szczególną interpretacją takiej procedury. Ma ona, zdaniem autorów, polegać na rejestracji tego wszystkiego, czemu dana społeczność językowa przypisuje omawiany predykat. W przypadku predykatu „moralnie dobry” będzie to więc lista tych czynów, które ludzie mówiący językiem polskim zgodnie uważają za moralnie dobre. A stąd łatwy już wniosek, że tak zinterpretowany predykat nie

jest w istocie predykatem oceniającym, lecz opisowym; odpowiada on nie temu, co „moralnie dobre”, tylko temu, co „uważane jest za moralnie dobre” (przez polską, w tym wypadku, społeczność językową). A skoro tak, to nic dziwnego, że zdaniom orzekającym takie predykaty przypisuje się prawdziwość, czy fałszywość. Są to bowiem wbrew pozorom zdania nie oceniające, lecz opisowe.

Ustosunkowując się do tej argumentacji chciałbym przede wszystkim stwierdzić, że nie widzę żadnej racji, dla której miałbym charakteryzować denotację predykatu takiego jak „moralnie dobry” wyłącznie za pomocą owej procedury „ostensywnej”. Na gruncie mojego stanowiska, które niczego w sprawie znaczenia predykatów oceniających i sposobów ich definiowania nie przesądza, mam prawo uczynić to również za pomocą zwykłej procedury definicyjnej, określającej, na przykład, czyn moralnie dobry jako czyn altruistyczny, tj. motywowany troską o cudze dobro. Ale nawet przy ograniczeniu się do procedur „ostensywnych”, rozumianych w sposób ogólnie przyjęty, nie otrzymujemy wskazanych przez autorów konsekwencji. Bo też nie wyznaczamy tu wcale denotacji predykatu „moralnie dobry” przez wylizanie czynów, które użytkownicy języka polskiego za takie faktycznie uważają. Wyjaśniamy raczej na pewnych przykładach wzorcowych właściwe dla języka polskiego znaczenie tego predykatu, a ono wyznacza dopiero jego denotację. Owo właściwe dla języka polskiego znaczenie predykatu „moralnie dobry” jest z całą pewnością znaczeniem oceniającym, a nie opisowym.

Źródło nieporozumienia, jakie dostrzegam w wywodach autorów, leżeć może w używanej przeze mnie terminologii. Mówiąc o znaczeniu danego predykatu w języku polskim używam niekiedy zamiennie zwrotu: „charakterystyczny dla języka polskiego sposób rozumienia danego predykatu” — wzorując się w tym m.in. na terminologii Ajdukiewicza, który utożsamia te dwa pojęcia. Nie przesądzając ich tożsamości, zakładam jednak, iż zachodzi między nimi wzajemnie jednoznaczna odpowiedniość, a to pozwala mi na stosowanie owego, w moim poczuciu, bardziej intuicyjnego zwrotu. Autorzy najwyraźniej odrzucają takie założenie, wiążąc z pojęciem „sposobu rozumienia” odmienne intuicje. Sposób rozumienia predykatu  $P$  w języku  $J$  wyznaczony ma być, wedle nich, przez ogół przekonań użytkowników języka  $J$  dotyczących tego co  $P$ . Trudno zgodzić mi się z taką interpretacją. Nie każda różnica przekonań co do tego, co jest, a co nie jest  $P$ , świadczy o różnicy w sposobie rozumienia predykatu  $P$ . Mogę różnić się z kimś co do tego, czy dany przedmiot jest  $P$ , rozumiejąc predykat  $P$  dokładnie tak samo jak on. Nie wszystkie uznawane przez nas twierdzenia mają charakter też językowych, a więc twierdzeń, których odrzucenie świadczy o innym sposobie rozumienia wchodzących w ich skład terminów. Odrzucenie twierdzenia nie będącego tezą językową konsekwencji takiej bynajmniej pociągać nie musi. Ten stan rzeczy, powszechnie w semantyce logicznej akceptowany, zachodzi, moim zdaniem, również w przypadku predykatów i zdań oceniających. Nie każda różnica w naszych ocenach moralnych jest świadectwem różnicy w sposobie rozumienia predykatu „moralnie dobry”. Nie każda zatem ocena moralna jest czymś, co określa ów sposób rozumienia. Nie musi tak być nawet wtedy, gdy jest to ocena wspólna wszystkim członkom danej społeczności językowej. Nie ma sprzeczności w przypuszczeniu, że rozumieją oni predykat „moralnie dobry” w sposób taki, który wyłącza dany czyn z jego denotacji, a jednocześnie czyn ten uważają za moralnie dobry. Mogą się po prostu mylić. Sytuacja taka może mieć miejsce np. wtedy, gdy dany czyn  $a$  nie jest im znany bezpośrednio, a jego ocena  $P(a)$  wyprowadzana jest z przyjmowanej zależności ogólnej: jeżeli  $Q(x)$ , to  $P(x)$ , oraz z przekonania, iż  $Q(a)$ . Każda z tych przesłanek, mimo iż powszechnie akceptowana, może być przecież fałszem:

wynikiem zbiorowego przesądu czy niewiedzy. Zwracam uwagę na tę sprawę w swoim artykule, o czym moi krytycy co prawda wspominają, ale z czego nie wyciągają właściwych konsekwencji. Podkreślam je więc raz jeszcze kończąc tę wypowiedź. Wbrew temu, co twierdzą autorzy omawianego artykułu, „moralnie dobry” w rozumieniu użytkowników języka polskiego — to nie to samo, co „uważany za moralnie dobry przez użytkowników języka polskiego”. Nie są to ani predykaty równoznaczne, ani równozakresowe. Pierwszy jest predykatem oceniającym, drugi — opisowym. Tym pierwszym tylko zajmowałem się w swym artykule i, wbrew temu, co moi krytycy sądzą, nadal skłonny jestem utrzymywać, że nic z tego, co mówiłem o jego znaczeniu czy denotacji, nie pozwala sprowadzić go znaczeniowo do owego predykatu opisowego.

*Uniwersytet Warszawski*

Мариан Пшелэнcki

«ДОВРЫЙ» ИЛИ ТОЛЬКО «ПРИНИМАЕМЫЙ ЗА ДОВРЫЙ»

Здесь предпринята попытка ответить на критику позиции автора по вопросу о логическом статусе оценочных суждений, которая (критика) высказана в статье Анны и Анджея Едынак („Етыка” t. 19, 1981). Автор пытается показать, что вопреки тому, что утверждают критики, его позиция не приводит к подмене оценочных предикатов типа «морально добрый» описательными предикатами типа «считающийся морально добрым».

Marian Przełęcki

„GOOD” OR „CONSIDERED TO BE GOOD”?

This is an attempt to meet the objections made by Anna and Andrzej Jerzy Jedynak in their article (cf. „Етыка” vol. 19) criticizing the views of this author concerning truth value of evaluative propositions. Replying to this criticism the author tries to show that his views do not lead to the elimination of the evaluative predicates like „morally good” by descriptive predicates like „considered to be morally good”, as the critics have claimed.